

15 groszy

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Przywódcy komunizmu dorobili się na nędzy mas olbrzymich majątków. Słowami zwalczają kapitalizm, --- a w rzeczywistości są sami największymi kapitalistami.

Śmierć Krassina odśloniła rąbek tajemnicy.



P. WANATOWSKI

Prezes Towarzystwa Miłośników Akwatorów i Terrarjów, które w sobotę zainaugurowało serię odczytów w swej siedzibie, przy ulicy Kilińskiego Nr. 142.

Z Londynu donosi nasz korespondent: W związku z otwarciem testamentu Krassina, z którego wynika, że pozostawił po sobie majątek przekraczający 3 miliony funtów szterlingów (130 milionów złotych) zapisany w całości żonie i córkom — pra-

sa ogłosiła ciekawe szczegóły o prywatnych kontaktach innych przywódców komunizmu w bankach europejskich i amerykańskich. Trocki posiada w bankach szwedzkich belgijskich, włoskich, hiszpańskich i brazylijskich

znaczna ilość pomniejszych wódzów bolszewizmu posiada zagranicą konta waha-jące się od pół miliona funtów (20 milio-nów złotych) do miliona funtów.

Są to wszystko sumy stwierdzone i znane;

należy przypuszczać, że prócz tego udało się wyzyskiwaczom nędzy mas rosyjskich ukryć jeszcze znaczne sumy w prywatnych schowkach na wszelki wypa-dek.

Jest to krzyżący dowód perfidii wó-dzów komunizmu, którzy swemi hasłami doprowadzają Rosję do ostatecznej nę-dzy, a sami zagarniają setki milionów do swej własnej kieszeni. Śmierć Krassina uchyliła rąbek tajemnicy.

przeszło 5 milionów funtów (zgorą 200 milionów złotych),

niektóre z nich w postaci nieruchomości zaku-pionych w rozmaitych krajach. Zinowjew zdegradowany obecnie szef III Międzyna-rodówki zdołał

uciułać „zaledwie“ 4 miliony funtów, Joffe niespełna 2 miliony funtów, Kamie-niew tyleż,

Radek półtora miliona,

Członkowie białoruskiej organizacji dywersyjnej poranili ciężko komisarza policji.

(Od własnego korespondenta).

Wolno, 30. 11. — Wczoraj przed wie-zorem 10 członków białoruskiej organiza-cji dywersyjnej „Hurta“ dokonało napa-du na przechodzącego ulicą zastępcę komendanta policji powiatowej Truszkowskiego.

Zadano mu ciężką ranę w głowę jakimś narzędziem. Komendanta Truszkowskiego przewieziono

w stanie ciężkim

do szpitala. Podczas zarządzonego pościgu udało się ująć 6 napastników.

Urna z prochami Krassina odjedzie dziś rano z Warszawy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 11. — Dzisiaj o godz. 25 przybył do Warszawy pociąg wiozą-cy

urnę z prochami Krassina.

Popiołami opiekują się p. Miklaszew-

ska i przedstawiciel sowieckiej ambasady w Londynie. Po postoju wagon z urną zo stanie przyczepiony do kurjera wschodnie-go i odjedzie przez Białystok, Baranowi-cze

do Moskwy.

Kosmaty Litwin nienawidzi Polaków.

Ruch antypolski na Litwie Kowieńskiej.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 30. 11. — Na Litwie Kowieńskiej zaniepokojenie wśród miejscowych Pola-ków budzą

odezwy litewskiego Komitetu walki z Po-lakami, wzywające do wypowiedzenia bezwzględ nej walki wszystkim Polakom jako wro-gom Litwy.

Również kursują w wielu miastach lit-wewskich imienne spisy osób narodowości polskiej, pracujących na niwie oświaty.

W samym Kownie komitet ten wezwał właścicieli kin, kawiarni i t. p. lokali, aby nie odnajmowali sal Polakom, nie abonowali pism polskich; również we-zwano księży do zaniechania nabożeństw w języku polskim.

Pokrwawiony mężczyzna na wiejskiej drodze Trzej bracia zamordowali wieśniaka.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 30. 11. — W miejscowości Pusztyn pod Warszawą, mieszkając wsi Walecyn, Stanisław Ostrowski wracając wieczorem do domu został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy poranili go nożami

poderżnęli gardło.

Po tym czynie napastnicy zbiegli. Ostrowskiego, „znalezionego — w kilka

godzin po napadzie odwieziono do domu gdzie

nie odzyskawszy przytomności zmarł. Wstępne dochodzenie ustaliło, że zbrodni dokonali trzej bracia: Stefan, Bronisław i

Wacław Forysowie na tle porachunków osobistych. Wszystkich trzech

ujęto i zakutych w kajdany odwieziono pod silną eskortą do Warsza-wy.

Znowu dramat studencki!

Nieszczęśliwa miłość.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 11. — Student politech-niki warszawskiej Tadeusz Biernacki, sta-

rając się o rękę studentki kursów handlo-wych

Ewy Maleszewskiej z Pomorza, dowiedział się, że narzeczona jego zamie-rza zerwać z nim i wyjechać z Warszawy

Wczoraj Biernacki przybył do jej mie-szkania przy ulicy Wilczej 65 i nie zdołałszy skłonić Maleszewskiej do wwrzeczenia się tego zamiaru

napił się roztworu cjanu potasu, i po chwili padł bez życia.

Trup na zamku królewskim.

Robotnik z pękniętą czaszką.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30 listopada. Zajęty przy odnawianiu Zamku Królewskiego robot-nik Mikołaj Madaliński, lat 41,

spadł z wysokiego rusztowania do wnętrza jednej z sal II piętra.

Upadek był tak silny, że nieszczęśliwy wskutek

peknienia czaszki zmarł na miejscu.

350 zarażonych koni wybito w powiecie sochaczewskim.

Straszliwa zaraza.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 11. — W powiatach: ło-wickim, kutnowskim i sochaczewskim stwierdzono

zarazę wśród koni.

W celu stłumienia straszliwej kiły wysta-no z Warszawy komisję weterynaryjną, która po przybyciu na miejsce zarządziła

tepienie chorych koni. W jednym powiecie sochaczewskim wybito już 350 zarażonych koni.



DR. W. J. ROSE,

Kanadyjczyk, wygłosił w sobotę w sali „YMCA“ ciekawy odczyt „O Polsce i Po-lakach“.

Anglja stwierdza oficjalnie, że Niemcy nie są rozbrojone.

Zgodne stanowisko aliantów.

Londyn, 30. 11. — „Times” ogłasza dziś angielski memoriał w sprawie

rozbrojenia Niemiec, wysłany w połowie listopada r. b. do gabinetów w Rzymie, Paryżu i Brukseli. Angielscy rzeczoznawcy wojskowi domagają się w tym memoriale od Niemiec spełnienia

następujących warunków przed zastąpieniem obecnej komisji kontrolnej przez komisję Ligi Narodów: 1) Ograniczenia kompetencji głównodowodzącego Reichswehra, 2) Zlikwidowania organizacji militarnych, 3) Kontroli niemieckiego eksportu broni i amunicji, 4) Zniesienia bezsądzenia wielkich utwierdzeń niemieckich na wschodzie,

skierowanych wobec Polski.

W komentarzu pismo londyńskie dowodzi, że an-

gielscy rzeczoznawcy wojskowi kładą główny nacisk na

niemiecki eksport amunicji i broni oraz na sprawę utwierdzeń na wschodzie, jako kwestję, łączącą się z interpretacją traktatu wersalskiego, która ewentualnie mogłaby być przedłożona trybunałowi haskiemu.

Londyn, 30. 11. — Briand odpowiedział obecnie na memoriał angielski w sprawie rozbrojenia Niemiec w tym sensie, że Francja zasadniczo pragnie zgody z Niemcami, jednak nie zamierza sama jedynie bezustannie ponosić ofiary. Niemcy nie są rozbrojone. Niemcy przyrzekały spełnienie przepisów rozbrojenia. Na podstawie tego przyrzeczenia, nastąpiło opróżnienie strefy kolonijalnej. Mimo to jednak Niemcy nie spełniły przepisów rozbrojenia.

Nowy znaczek pocztowy z podobizną Chopina.

Z Warszawy donoszą: Generalna dyrekcja poczt i telegrafów wydaje znaczek pocztowy z podobizną Chopina, zaprojektowany przez p. Zygmunta Kamińskiego.

Ważność w obieg w połowie grudnia i będzie używany jako znaczek normalny do dnia 17 października roku przyszłego — rocznicy śmierci Chopina.

Nieostrożny syn.

Zranił ciężko swoją matkę.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 30. 11. — Wczoraj wieczorem przy ulicy Opaczewskiej 30, 19-letni Stanisław Jędrzejczyk podczas oglądania floweru

spowodował wystrzał. Kula ugodziła w pierś stojącą obok niego matkę Stanisława. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

Elektryczna kucharka.

Sama „pietrasi”, nastawia, gotuje i odstawia jedzenie.

Rewolucyjne nowinki w gospodarstwie domowym uczynią służbę zbyteczną.

Sprawa służby domowej jest zagadnieniem socjalnym pierwszorzędnej wagi. Europa, nawet jej zachód, mało pomyślała się dotychczas w kierunku reformy gospodarstwa domowego. Ameryka natomiast, w pierwszym rzędzie zaś Kanada, już nie zreformowała, lecz wprost rewolucjonizowała je przez wprowadzenie do wszystkich niemal jego działów siły elektrycznej, redukującej do zera nie ledwie pracę ręczną. Dzięki temu gospodyni kana dyjska ze wszystkich sfer społecznych obchodzi się bez służby domowej. Kompletnie gospodarstwo elektryczne jest w Kanadzie faktem dokonanym i jak najszerzej rozpowszechnionym. Stanowi ono naturalny wynik wojny i wciąż potęgającej się tutaj sieci linii transmisyjnych, zasilanych przez potężne elektrownie kanadyjskie. Gospodynie w Polsce, dla których doniosła ta reforma

lampy, no i oczywiście — radio. W jadalni — elektryczna maszynka do robienia kawy, herbaty, gotowania jajek i t. p. Na boczny kredensie elektryczny aparat do grzania talerzy i półmisek. W wypialni: elektryczny piecyk, elektryczne ogrzewacze do wody gorącej, elektryczne aparaty do mycia i suszenia włosów, elektryczne karbowki i wibratory do masażu. W pokoju kąpielowym: wanny ogrzewane elektrycznością, elektryczne aparaty do golenia, elektryczne przysznice, ogrzewacze i osuszacze ręczników i prześcieradeł. Głównym wszakże nieomal bezpodzielnym królestwem elektryczności jest

kuchnia:

manekin elektryczny obiera i kraje jarzyna, kręci maszynkę do lodów, ubija białka na pianę, wygnia ta i wałkuje ciasto, sęka mięso, nadziewa paszety, zasila, reguluje i kontroluje ciepło pieca do gotowania

zapomocą zegara,

który gospodyni domu musi tylko umieć nastawić.

Pozatem jedynym jej w kuchni zadaniem jest rozmieszanie składników, z których składa się posiłek: mięso w jednej przedziałce, jarzyna w innej, składniki deseru jeszcze w innej.

Po nastawieniu wskazówek elektrycznego zegara tak, aby prąd działał w każdej przedziałce we właściwym czasie, nasileniu i kierunku, może śmiało wyjść, bowiem wprowadzony przez nią w ruch manekin elektryczny

dokona reszty pracy

bez obawy przelania dyspozycji, przesolenia potraw, a nadewszystko tłuczenia talerzy i garnków. O dokładnie oznaczonej porze każda poszczególne część obiadu czy kolacji zaczyna się gotować, piec czy smażyć, a z chwilą gdy jest gotowa, prąd nastawiony na czas automatycznie się wyciąga.

Tak wygląda kompletne gospodarstwo elektryczne, w którym nie potrzeba, jak widać z powyższego

ani kucharki ani młodziej,

które czynność spełniają elektryczne zamiatacze, odkurzacze, frottery elektryczne i zmywacze szyb, ani praczki, którą zastępuje elektryczna maszyna do prania połączona z elektrycznym magłem i prasowaczem, nawet

prace niadki ułatwia elektryczny kołyszacz i elektryczny aparat do sterylizowania mleka dla niemowląt.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,57
Nowy-Jork	8,98
Paryż	32,92
Szwajcaria	173,57

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,10
Złoty	57,125
Dolar	5,14

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,96.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,01

W płaceniu 9,00

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Zatarg z tramwajarzami trwa.

Sprawa podwyżki dla tramwajarzy łódzkich ciągle pozostaje pod znakiem zapytania. Dotychczasowe konferencje

nie dały pozytywnych wyników.

Dyrekcja K. E. L. zachowuje stanowisko oporne wobec żądań pracowników i robotników ru-

chu.

Związek z drugiej strony stoi twórczo na obronie stanowiska

i z żądań swych zrezygnować nie ma zamiaru.

W każdym razie dzień dzisiejszy przyniesie wyjaśnienie sytuacji.

Nowe stronnictwo na szlakach aktywizmu

Janusz książę Radziwiłł o celach konserwatystów na szpaltach „Neue Freie Presse”.

Prezes nowopowstałego stronnictwa konserwatystów pod nazwą „Prawica narodowa”, Janusz ks. Radziwiłł, dając do spopularyzowania idei porozumienia polsko - niemieckiego, zamieścił

na łamach wiedeńskiej „Neue Freie Presse” charakterystyczny artykuł pod tyt.

„O pokój między Niemcami a Polską”.

Autor artykułu, niedawny kandydat na posła polskiego w Berlinie, zaleca za wszelką cenę zbliżenie polsko - niemieckie, wskazując na to, że w latach od 1919 do 1925 zostały stworzone dostateczne podwaliny dla nawiązania

poprawnych sąsiedzkich stosunków między obydwojma państwami.

Omawiając rokowania handlowe polsko-niemieckie, Janusz ks. Radziwiłł podkreśla, że obydwa państwa gospodarczo nawzajem się uzupełniają, albowiem Niemcy w pierwszej linii są pa-

ństwem przemysłowym, podczas gdy Polska państwem rolniczym. Ponieważ w rokowaniach Polska poszła na dalekie ustępstwa w sprawach emigracyjnych, Niemcy ze swej strony winny

pójść Polsce na rękę

w sprawie emigracji sezonowej z Polski do Niemiec.

W końcu autor ubolewa, że na polu intelektualnym nie widać żadnego zbliżenia między Polakami a Niemcami. Spodziewa się jednakże, że w bliższym czasie i na tem polu przyjdzie do współpracy i zbliżenia między obydwojma państwami.

Zamieszczony w „Neue Freie Presse” artykuł wskazuje, że orientacja nowego stronnictwa chowawczego — kierować

się będzie wyraźnie na Berlin.

—:—

Wśród uwolnionych zbrojnie

10 więźniów politycznych w Gliwicach było 9 Polaków

Berlin, 30 listopada. O napadzie i niezwykłym uwolnieniu więźniów politycznych w Gliwicach, władze miejscowe

dowiedziały się dopiero po kilku godzinach. Okoliczność ta utrudnia w dużej mierze śledztwo.

Sprawy napadów razem z więźniami zbiegli. Gazety niemieckie podają następujące nazwiska 10 zbiegłych więźniów: Hugon Fritzbeg, A-

lojzy Stawina, Kazimierz Paskuda, Paweł Chyba, Józef oraz Paweł Oczko, Antoni Krawiec, Adolf Tomasz, Rosner i Wrona.

Zarządzone natychmiast pościgi nie wydały żadnego rezultatu.

Na ślad zbiegów nie natrafiono.

Gazety niemieckie twierdzą, iż zbiegli nie są poza granicę polską.

—:—

Krassin został otruty?

Duńskie dzienniki przyniosły wiadomość, że handlowy komisarz Rosji sowieckiej Krassin zmarł nie śmiercią naturalną, ale został otruty.

Pogłoski te, które w Londynie zrobiły silne wrażenie, dotychczas nie zostały oficjalnie potwierdzone.

—:—

Ostateczna likwidacja strajku górników angielskich.

Cena węgla gwałtownie spadła.

Londyn, 30. 11. Dzisiaj nastąpił masowy powrót górników do pracy. Konflikt w przemyśle węglowym

można uważać za zlikwidowany. We wszystkich okręgach

podpisano odrębne umowy okręgowe, przewidujące dzień pracy górnika ponad 7 godzin.

Jedyny wyjątek stanowi okręg Południowej Anglii, gdzie umowy dotychczas nie podpisano.

Trwanie mocy nowych umów waha się w małych okręgach od jednego roku do lat pięciu. Na skutek nagłego wzrostu produkcji

cena węgla spadła o 20 szylingów na tonie.

Społeczeństwo godnie uczciło pamiętną rocznicę 29 listopada w Łodzi i na prowincji.

W dniu wczorajszym jako w rocznicę powstania listopadowego odbyły się w Łodzi uroczyste akademie i odczyty. Akademie urządzone w Teatrze Miejskim i Popularnym odbyły się przy wypełnionej po brzegi sali.

Szereg stowarzyszeń społecznych urządziło u siebie

lokalne obchody i referaty

na temat powstania 1831 roku.

Odczyty dla uczącej się młodzieży odbędą się dzisiaj w szkołach średnich.

Godnie też uczciła dzień wczorajszy prowincja.

W szkole powszechnej nr. 5 w Pabjanicach odbyła się staraniem miejscowego łajca harskiego uroczysta akademja z okazji rocznicy powstania listopadowego. W szkołach średnich odbyły się odczyty urządzone dla młodzieży.

W tenże sposób święcił dzień 29-go listopada Zgierz i inne miasta okoliczne.

—:—

Uroczystość śpiewacza

w V Oddziale Ochotniczej Straży Ogniowej.

C) W ubiegłą sobotę wieczorem, w V Oddziale Ochotniczej Straży Ogniowej przy ul. Emilji odbyła się piękna uroczystość pięćdziesiątlatnia istnienia chóru amatorskiego członków tego Oddziału i ich rodzin, którzy wystąpili z koncertem.

W niezwykle efektywnie przybranej rekwizytorni, która umiejętną ręką organizatorów uroczystości zamieniona została na

czarowny salon japoński,

na estradzie, wystąpił Chór mieszański: pod energiczną dykcją prof. Charaby wykonał szereg utworów Moniuszki, Brahmsa, Sobańskiego i kilku innych kompozytorów.

W międzyczasie czarował liczenie zebranych słuchaczy prof. Friedberg swą niezrównaną grą na skrzypcach przy akompaniamencie fortepiana, oraz śpiewał solista Tow. Oper. p. J. Bukowiecki. Kilka lekkich utworów chórowych zakończyło uroczystość.

Po koncercie odbyła się wieczerza, na której bawiono się ochocho do późnej nocy. Okres pięćdziesiątlatniej pracy chóru wykazał, że członkowie z

wielkim zapałem i umłowaniem pieśni rodzinnej pracowali nad wyszkoleniem się.

Zalować tylko należy, że zespół członków czynnych jest jeszcze nieliczny.



Bez tarcia

sam pierze i nie niszczy tylko proszek do prania

„MEWA”

Kto raz spróbuje ten pozostaje jego zwolennikiem. Wszędzie do nabycia

Krusze i Ender uruchamia nową salę.

Liczba bezrobotnych w Pabjanicach zmniejsza się.

Z Pabjanic donoszą: Firma Krusche i Ender w Pabjanicach powi-

domiła swych robotników, że przystępują do uruchomienia

nieczynnej przedziałni odpadków.

Przyjmowani będą w pierwszym rzędzie robotnicy, pozabawieni pracy przez redukcję w tej firmie.

Przedziałnia pójdzie w ruch już w najbliższych dniach i zatrudni kilkuset robotników.

Czy mięso męczonych zwierząt jest trujące?

Właściwości dziczyzny --- a działalność żołądka ludzkiego. Ciekawe badania nad „zapachem duszy”.

Bardzo niesłusznie i niesprawiedliwie pchnięto naukę starego profesora Jaegera niemal na szpalty humorystycznych pism. Dzieła jego życia nie wyczerpują wetniane koszulki jego określenia, że „dusza jest zapachem” nie należy brać dosłownie, gdyż żyła się za nim cenne choć pomiatane.

Ścisłe mówiąc jego „dusza jest zapachem” oznacza, że duchowe afekty zewnętrznie się w specyficznej ewaporacji ciała, która ze swej strony przysaga też duchowe afekty.

Przykład dla ostatniego: Książę Henryk z Nawarry zakochał się z punktu w pewnej damie dworu dla zapachu jej bielizny jedynie.

Przykład dla poprzedniego: Dręczeni ludzie, podszczuwane zwierzęta wydzielają osobliwą woń, która jest dla ich nozdrzy prognostykiem strachu. Zapach ten pozostaje w mięsie, choćby zwierzę natychmiast było zabite. Zapach ten — zapach strachu — jest niczem innym jak charakterystycznym smakiem zwierzyny.

Prof. Jaeger poucza nawet w jaki sposób można łagodnemu domowemu zwierzęciu nadać smak zwierzyny.

Należy dręczyć i szczuć zwierzęta przed ubojem, a wówczas najwytrawniejszy smakosz nie rozróżni combra królika od zajęczego.

Kot dobrze wie o tem i dlatego lubi się zabawić z myszką nim udreconą lekkiem, makowitą zdobycz schrupie.

Istnienie takiej woni śmiertelnego strachu wykazały ściśle prace naukowe w laboratorjach, gdzie dają im zwykłą nazwę toksyny wyczerpania.

Zabito nawet dla próby wylekniętego psa, wstrzyknięto ekstrakt z jego wyczerpanych mięśni psu wyczerpanemu,

który nabrał natychmiast nie poruszywszy członkami oznak śmiertelnego znużenia. W wyczerpanych mięśniach zatem

Komu z naszych Czytelniczek przypadnie palma pierwszeństwa?



No 1.



No 2.



No 3.

Podobiznę uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem 1 do dnia 20 grudnia złożyć w redakcji, (Zawadska 1).

tworzy się pierwiastek hamujący ich pracę i po zastrzyknięciu muskułowi wyczerpanemu wywołujący również zmęczenie. Pierwiastek ten okazał się trującym.

Nie potrzeba epokowych rewelacji i sensacyjnych odkryć, ażeby wiedzieć, że zwierzęta nie idą dobrowolnie do rzeźniczego noża, lecz pałkami i ukręcaniem ogona gnane są w przejściową stację na drodze do żołądków ludzkich.

W mięsie więc dręczonych i męczonych zwierząt tworzą się napewno takie trujące pierwiastki, które pytanie jednak czy dla nas są trujące

Rozkład ich i niszcząca praca naszych gruczołów trawienia zabija truciznę,

inaczej każda zwierzyna, która o wiele w rafinowanej dreźce, musiałaby być trująca. Wrażliwy żołądek dajmy na to niedo- brze trawi zwierzynę, a i mięso dręczonych przed ubojem

domowych zwierząt szkodzi im. Choćby jednak mięso dręczonych zwierząt nie mogło uchodzić za trujące, nie idzie za tem, abyśmy rzeźnikom nadawali przez to przywileje!

A teraz mała dywersja. Godna poparcia kampania przeciwko dzisiejszemu sposobowi uboju popełniła wszakże mały błąd tak tyżony, psychologicznie jednak zrozumiały

Jemy trup zwierzęce, zwierzęta muszą być przedtem zabite, a o burzamy się na ubój zwierząt, który dla nas się dokonywa, ma swego rodzaju katów w osobach rzeźników.

Ktośkolwiek zjeł w swej kielichu kawałek pieczeni cielęcej

czy ma prawo rzucić kamieniem na tego, który cięle to od matki oderwał, na tego, który je związał, na tego, który je pałkami do jatek nagał,

który je zabił? W pewnym państwie, którego ludność drogą plebiscytu opowiedziała się za wprowadzeniem kary śmierci, stracono przestępcę. Tłum chciał zlineczować kata i jego pomocnika, którzy odegrali tylko niewdzięczną rolę

wykonawców woli ludu. Ta sama logika!

Ropiejąca rana jęczy się dalej, choć ją plastrzem przykryć! Trzeba się zatroszczyć o to, aby korzeni ochrony zwierząt nie podcinać obłudnie, węzłów idących od człowieka do człowieka i do całego świata żyjącego, nie rozrywać, a wówczas znikną z widowni rzeźnicy i rzeźnicy.

ROMAN ROM. Pretendentka do drugiej nagrody.

— Czy można? W szparze drzwi, wiodących do mego pokoju ukazała się figlarna główka. Z pod różowego kapelusza strzelały ciekawie duże czarne jak węgiel oczy. Ani kapelusza, ani jego właścicielki nie znałem, więc stanawszy przy biurku czekałem końca jak sędziem pomyłki. Tymczasem odczyt pięknej nieznajomej zlustrowawszy do gładnie kwadrat mego pokoju, zostały zlu- strowane przez zgrabniutkie usteczka.

— Czy... Czy tu znajduje się — Nie! Omyłka! — informuje ją... — Przecież jeszcze nie wie pan kto... — Właśnie, że wiem: biuro kojarzenia małżeństw. O pietro wyżej, na lewo od schodów — rzucam pośpiesznie.

Nieznajoma nie stropiła się tem wcale. — Co mi pan tam opowiada o biurze małżeństw. Mam interes do pana... — Straciłem cierpliwość i postanowiłem ją wrzucić „wykurzyć” z pokoju.

— Nie jestem doktorem chorób kobiecych i pań u siebie nie przyjmuję. Zresztą, — detalem zjadliwie — widziałam pani czerwona kartkę w bramie domu? — Porwał zdawał się osiągać już skutek, gdyż w czarnych oczach mignął płomień przestrochu.

— Wym pokoju — kontynuuję dalej — fruwać bakcyle tyfusu. — Pamiętam na to groźne ostrzeżenie zam- niast trzaska drzwiami i zjechać czem- prędzej po chodach, trzema zerabnem! — Okokami znalazła się tuż przy moim biur-

ku i wyciągnawszy rączkę w glansowanej rekawiczce, wyrecytowała jednym tchem: — Nazywam się Ładnicka i chcę konie- cznie mieć nowy płaszcz zimowy, obramo- wany futrem... — Co takiego? — krzyknąłem oburzo- ny. — Ostrzegam pania, że w sąsiednim pokoju jest moja żona, która potrafi kłócić się aż w sześciu językach. Nie wywołuj pa- ni wilka z lasu... — Co mnie tam obchodzi pański wilk z lasu — zaparzyło się wielce dziewczę — muszę mieć płaszcz zimowy z futrem. Sły- szy pan?!... — Czulem, że tracę panowanie nad sobą. — Za co? — jęknąłem zrozpaczony — przecież nigdy pani nie widziałem i nie spotykałem za mych, błogiej pamięci cza- sów kawalerskich? — Srebrzysta gama śmiechu była jedyną odpowiedzią na moją rozpacz. — Właściwie — ja do pana nie mam żadnych pretensyj — uspakajala mnie. — O jedno tylko proszę, daj mi pan drugą na- grode. Pozwoli pan, że się rozbiore?... — Piorun uderzył we mnie. — Nie, nie, nie — na litość Bożka! Bła- gam, niech tego tutaj nie robi. Moja żona... Wierze i bez tego dowodu, że jest pani posagowo zbudowana i słusznie na- leży się jej druga nagroda. — Zachnęła się niecierpliwie i złapawszy mnie za guzik marynarki, poczęła tłumac- czyć. — Tu nie chodzi o posagowe kształty, lecz o ładną buzię. — a ściągawszy z główki różowy kapelusik zapytała: — no, jak? podobam się panu? — Po raz pierwszy śmieiej podniosłem na mego kata oczy. — Owszem, owszem, ale ja się z pania i tak nie ożenię. Bigamja w naszym kraju

jest surowo karana — tłumaczy jak tylko umiem interlokutorce o wichrowatej czu- prynie, czarnych oczach, greckim nosku i czerwonych ustach. — Po tych słowach dziewczę zamieniło się w Furję. — Jak pan śmie obrażać mnie i moje koleżanki. Jestem przedstawicielką grupy czytelniczek „Echa” i przyszedłem do pana z wywiadem. Co to jest? — zapytała po chwili, wskazując palcem w kierunku biurka. — To, o ile się nie myle, ostatnia stro- na pisma, w którym pracuję — odparłem. — Doskonale... A teraz proszę głośno przeczytać treść znajdującą się na górze. Wypełniam rozkaz. „Wielki gwiazdka wy konkursu piękności. Moga wziąć w nim udział wszystkie czytelniczki pisma. Pier- wsza nagroda — 1000 zł. Druga: piękny płaszcz zimowy, obramowany futrem”. — Powoli spadało mi z oczu bielmo. Spo- rzała na mnie. — No — czy teraz pan rozumie, poco przyszedłem? — Tak jest, proszę spocząć. — Siadła w głębokim fotelu i wyjęła z to- rebki elegancka papierosnice. — Pali pan? — Wziąłem cieniutkiego papierosa i po- częstowałem ją ogniem. Zaciągnęła się dy- mem i strzasnawszy pierwszego osad popio- tu ze „Złotej pani” palnęła: — Proszę mi coś powiedzieć o konkur- sie. — Świetnie! Opowiem pani o konkur- sie. Po wyborze nagrodzonych fotografii wysłamy je niezwłocznie do stolicy filmu Hollywood, gdzie spojrzą na nie najświet- niejsi znawcy urody kobiecej... — Co pan mówi — entuzjazmowało się

dziewczę — i wszystkie wybranki pojedą do tych... no — jak tam... Heli Wód?... — Hollywood — poprawiam dyskretnie — To wszystko jedno. Nie wąpił pa- że dostanę drugą nagrodę... — Skoro wszyscy czytelnicy naszego pisma upoważnieni do wyboru będą mieć ten sam gust, co ja — nie wąpił — odpo- wiedziałem przekonująco. — Cudownie!... — wykrzyknęła kandy- datka do nagrody i nagle stuknęła się pal- cem w czoło — ale a propos, mam coś dla pana. — Zanim zdążyłem zapytać, wbiegła z pokoju. Jednocześnie w korytarzu rozległo się głośno: „Wacek! Wacek! Ady prze- dziej!” — Po upływie dwóch sekund wpadła ponownie w towarzystwie zamoruszonego chłopca, dzierzającego pod pachą duży pakie- tek. Zanim zdążyłem wyrazić zdziwienie, powiedziała, błyskając rzędem śnieżnej białości zębów: — Pozwoli pan, że zostawię mu fotogra- fie: moja i koleżanek. Jest tam sztuk coś 150. Proszę to wydrukować i nie zapom- nać o mnie. Głos pański przy wyborach należy do mnie — nieprawda? — Tak jest — potwierdziłem. — A zatem au revoir i proszę się na- mnie nie gniewać, że zajęłam miu miute czasu. Addio! — Zaśmiała się na pożegnanie przy drzwiach i znikła. Pozostał po niej tylko oszalamiący zapach perfum. — Jedna minuta czasu — dzwoniło mi jeszcze w uszach. Spojrzałem na zegar. Stwierdziłem, że siedziałam równo dwie go- dziny. — Boże, wybacz jej to kłamstwo, albo- wiem jest naprawdę piękna.

Nasze zmysły stają się coraz niedoleźniejsze.

Pesymistyczny wróżbiarz.

Złowrogie horoskopy dla przyszłej ludzkości postawił przed kilku dniami w londyńskim królewskim towarzystwie me dycznym

znany mówca wojującego Kościół Inge.

Przepowiada on zupełną degenerację ludzkości wskutek postępów techniki.

Już niedaleki jest dzień — mówi Inge — w którym ludzkość

utraci zdolność chodzenia i pisania, dzięki wynalazkowi auta i maszyny do pisania.

Ale nie dość na tem.

W krajach o wysokiej cywilizacji — powiada pesymistyczny wróżbiarz przyszłości — człowiek wznosi się dumnie ponad naturalne prawa przyrody. Każde maszynę pracować na siebie, lecz te uziarnione moce

pomoczą się na nim.

Jego sprawność fizyczna będzie się zmniejszać i zanikać, jak zanika organa niepotrzebne. Posiadamy guzik — i nie potrzebujemy już żadnego dalszego wysiłku.

Technika robi za nas wszystko.

Noc w domu czarownicy paragwajskiej.

Chciała otruć przyrodników francuskich.

Wyprawa naukowa francuska prowadzona przez prof. Renaulta natknęła się w głębi Paragwaju na osobliwą postać starej wiedźmy, imieniem Hoto.

Jest to stara baba o wybitnie zbrodniczym wyrazie twarzy.

Ojcem jej był biały człowiek, a matką Indianka.

Podróżnicy europejscy, chroniąc się przed nadciągającą burzą, postanowili noc spędzić w domu czarownicy.

Wiedźma przyjęła te wiadomości z wielkim niezadowolaniem. Po chwili jednak udobruchała się i zastawiła podróżnym jedzenie.

Prof. Renault był jednak ostrożny i rzucił psu kęs pieczeni.

Zaledwie zwierzę dotknęło strawy, padło nieżywe.

Podróżnicy chcieli pojąć babę i odstawić do sądu. Hoto uciekła jednak w las i zaszła się w gaszczach.

Zmęczeni europejczycy pokładli się na odpoczynek, wyznaczając kolejno dwu z pomiędzy siebie, aby czuwać

nad bezpieczeństwem ludzi i bagażu.

Po północy zauważyli czatownicy, iż jakaś postać czołga się w kierunku szałasu. Była to Hoto. W rękę błyszczał nóż.

Czatownicy chcieli ją pojąć, wiedźma jednak zdołała uciec.

Nie upłynęło paru godzin, gdy nagle obok szałasu buchnął ogień.

Podróżnicy zdołali ogień częściowo ugasić i uratować swój cenny bagaż z okazami przyrodniczymi.

Krajowcy, którym opowiedział prof. Renault swoją przygodę z czarownicą, nie mogli wjść ze zdumienia, iż uczonym udało się

ujść cało z rak zbrodniarki.

Czarownica ma opinię najstraszliwszej zbrodniarki, która morduje każdego kto odważy się wejść do jej domu.

Czyni to bardzo sprytnie i zaciera za sobą wszelkie ślady.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.)

Z początkiem grudnia zostaną uruchomione nowe komplety dla początkujących.

Dla zaawansowanych

LEKcje PRAKTYCZNE.

Ale przyroda powiada: — dam ci tylko tyle inteligencji, tyle siły, ile potrzeba do naciśnięcia guzika.

Nasze zmysły stają się coraz niedoleźniejsze. Zmniejsza się siła naszego wzroku, nasze uźębienie zwrodnienie i pociąga za sobą osłabienie organów trawienia, a w dalszej konsekwencji

odpływ energii i siły twórczej.

Revolucja światowa, która nastąpi po nowej wojnie, przyniesie koniec cywilizacji, której już człowiek odbudować nie zdoła, a świat na wiele wieków pograży się w ciemnościach, upadku i zwrodnieniu.

Krótceki sądowe.



Narzęczony trzech panien.

Niebieski ptaszek w opalach.

Aż strach pomyśleć, jak bardzo łapczywi są niektórzy mężczyźni na kobiety. Jedna im nie wystarczy. Muszą mieć dziesięć, sto! I czy to ładnie?

Taki, na przykład, Salomon B., młodzieniec w pełni sił, przystojny, miał świetne perspektywy na przyszłość: ożenił-by się tak z paną posadzą, założyłby sobie sklep czy co innego, dobrzeby mu było i basta.

Ale jemu jednej narzęczonej było mało; musiał ich mieć koniecznie kilka. Opowiem jak to było:

LADNY PTASZEK.

Od kilku lat zaręczony był z panną G., córką zamożnego kupca. Zaręczony oficjalnie. Wzdychała panna do ślubu, cóż — kiedy narzęczony odkładał go z miesiąca na miesiąc. Nie śpieszno mu było. Zaczęli go rodzice panny nieco przyciskać i wów czas to młodzieniec zwał. Zwał zwyczajnie z miasta Łodzi na prowincję i to jeszcze jaką: do Opoczna. Tu odetchnął pełną piersią. Wmógł podbił wszystkie serduszką panieńskie. Upodobał sobie jedną pannę Pesę S. i zaręczył się z nią. Bawił się za pieniądze swoje, rzecz prosta, lecz przyszłych teściów, gdy jednak grunt zaczął mu się palić pod nogami, zrejęterował do Łodzi.

Pan Salomon był jednak bez gotówki. Romantyczne eskapady pochłonęły wiele imamony, trzeba się było za czemś obejrzeć.

Czasy kiepskie, interesy żadne. Jedno zostało: zaręczyć się. Przyszło mu to z taką łatwością, jak dajmy na to, skonsuowanie ciastka. Niby to nowa narzęczona na ładna nie była i młoda też nie, ale za to bogata, ho, ho!

Należy podkreślić, że ze względu na okazały posag, pan Salomon nosił się z poważnym zamiarem poślubienia panny.

NAGŁA KOMPLIKACJA.

Wszystko układało się jak najlepiej; za dwa tygodnie miał odbyć się ślub, gdy nagle...

Zaprawdę, pióro wzdraga się pisać o tem, co się stało.

Szedł sobie pan Salus ulicą i spotkał w oko ze swą pierwszą narzę-

Najintratniejsza hodowla na świecie

30.000.000 jajeczek rocznie znosi jedna ryba morska.

Jeżeli się dokładnie przyjrzyć życiu ryb morskich, trudno nie dojść do przekonania że muszą one bardzo szybko rozmnażać się, skoro ciciwa ludzkość, polując na nie i wylapując przez wiele tysięcy lat, nie zdołała ich wytepić.

A ryby morskie mają innych jeszcze wrogów w postaci żarłocznych rekinów choć by, które polują na ilość ryb małych i w większych wprost nieprawdopodobną.

Przyroda jedna, troszcząc się o zachowanie danego gatunku, nie tylko obdarzyła ryby wielką spostrzegawczością i czujnością, lecz jednocześnie dała im możność tak szybkiego rozmnażania się

że o wyginięciu niektórych rodzajów wprost trudno pomyśleć nawet.

Tak np. mietus znosi rocznie od 20 do 30 milionów jajeczek. Turbot daje ich mniej bo tylko 9 do 10 milionów. Szczubak i belian znoszą 7 do 8 milionów jajeczek. Naturalnie powyższe liczby dotyczą ryb małych rozwinętych; naogół jednak znoszonych jaj zależy od wieku no i wielkości ryby.

Śledzie są nieporównanie mniej płodni bo znoszą zaledwie

20 do 50 tysięcy jajeczek.

Przeciętna jednak dla nich trzeba trwać 30 tysięcy. Flądra rozmnaża się w tym tem mniej więcej tempie, bo znosi 30 do 60 tysięcy jajeczek. Najwolniej z ryb morskich rozmnaża się lisa (trigla lyra); zonosi ona zaledwie kilkaset jaj, ale samiec

chowa je zaraz do woreczka i bardzo troskliwie przechowuje.

Wszystkie cyfry powyższe świadczą o tym, że gdyby te jajeczka nie ginęły; ale pozer je różne szkodniki morskie, ptaki, niszczy je nieraz bezwiednie ludzie — to też nie tylko część tych jajeczek przekształca z biegiem czasu w ryby.

Gdyby nie to, wszystkie morza były w tej chwili pełne ryb.

—:—

Radość milionera z powodu urodzin syna

Bogata fundacja.

Znany bogacz nowojorski Jim Starson przez dłuższy czas

był bezdzietny.

Obecnie urodził mu się syn. Uradowany tem milioner postanowił dać zewnętrzną opiekę wyrażając uczuciom, nurtującym duszę. Oznajmił tedy w dziennikach, wszystkim dzieciom amerykańskim, w związku na pleć, które urodziły się

10 listopada,

że w dniu urodzin jego syna — zapewne wykształcenie i wychowanie aż do doświadczenia do pełnoletności. Poza tem postanowił ufundować w jednym z pomniejszych miast amerykańskich uniwersytet całkiem oryginalny.

W uniwersytetach amerykańskich zwraca się znacznie więcej uwagi na praktyczne wymagania życia, niż w Europie, tym kierunkowi, ale jeszcze skrajniej.

poszły plany Starsona.

Uniwersytet, założony przez niego ma być wyłącznie poświęcony celom praktycznym. Wszelkie filozofie, idealizm, odrywanie od życia dociekania, mają być wykluczone. Z rozmaitych sfer konkretnego życia najwięcej uwagi ma zwracać uniwersytet Starsona na

problemy handlowe i gospodarcze.

Uniwersytet ma zostać uruchomiony dwa lata. Starson zastrzeżenie sobie praktyczną kontrolę nad poczynaniami tej nowej uczelni.

Wszystkie pisma amerykańskie zamieściły fotografie milionera. Jest to człowiek 54-letni o energicznych, lecz sympatycznych rysach, o miłym spojrzeniu i żywych, wyrazistych oczu.

Sa-wicz.

Na skrzydłach wiatraka kołysał się trup człowieka

Sensacja niemieckiego miasteczka.

Rzecz dzieje się w małej miejscowości pruskiej w Berge. Znajduje się tam okazały wiatrak, którego sylwetka odcina się wyrazicie na tle szerokich, wolnych płaszczyzn. Pewnego wieczoru, gdy wiatrak uszczono w ruch, ujrano

coś niesamowitego...

Okrzyk grozy wydarł się z usz kilkunastu osób, patrzących na wiatrak. Otóż u jednego ze skrzydeł wiatraka kołysał się trup człowieka.

Zatrzymano wiatrak i zdjęto zeń trupa. Była to korpulentna, bardzo ciężka kobieta, odziana w jedwabną suknię, o fryzurze ostrzyżonej zupełnie po męsku, o rysach

tworzy wyrazistych i wydatnych.

Skupił się natychmiast tłum ciekawych. Zaczęto się przyglądać kobiecie. Nikt jednak nie zdołał stwierdzić jej tożsamości i tymczasem zawiadł się przedstawiciel władz oraz lekarz miejscowy. Ten do bliższemu zbadaniu trupa oświadczył, że

rzekoma kobieta jest mężczyzną,

odzianym w suknię niewieście.

Najprawdopodobniej zaszedł tu wypadek samobójstwa.

Afera ta wywołała w stolicy niemieckiej zainteresowanie. Około romantycznych go wisiela poczęły się osnawać najfantastyczniejsze pogłoski i wieści.

Dzień w Łodzi.

— 5: —



Nieprzytomny "mężczyzna" w pokoju litościwej kobiety.

Nowy fortel złodziejski.

W dniu wczorajszym w klatce schodowej domu przy ulicy Killińskiego 12 upadł nieznanymi, około 30-letni mężczyzna. Zdjętą litością lokatorzy

obstąpili go wokół

rozmaicie komentowali wypadek. Zważona gwarem wyszła również z mieszka pani Barbara Gampe, a zdjęta litością poleciała nieszczęśliwego przenieść do swojego pokoju. Tutaj zostawszy sam na sam z nieprzytomnym mężczyzną, skoczyła czempredzej do drugiego pokoju po orzeźwiający krople. Wówczas nieprzytomny, widząc, że nikogo nie ma w pokoju porużył się i spostrzegłszy leżącą na stole portmonetkę

porwał ją

nie oczekując orzeźwiających kropli umknął. Na ten moment nadeszła pani Gampe i zoczywszy uciekającego rzuciła się za nim w pogoni alarmując po drodze sąsiadów. W jednej chwili przyłączyło się do niej kilkanaście osób, jednak złodziej znalazłszy się na podwórzu przesadził plot i przepadł bez śladu.

Pani Gampowa zameldowała o kradzieży w komisariacie. Portmonetka zawierała około 100 złotych.

Rozprawa nożowa w podejrzonej szynkowni.

Utracona wolność.

Zaczął się od 5 złotych, które Stach Wieliszczyk, syn gospodarza z pod Kuluszek

skradł rodzicom.

Miał wówczas lat piętnaście i uczęszczał do szkoły ludowej, gdzie był wybitnie uzdolnionym uczniem. Dzięki temu Stach najmłodszy z ilcznego rodzeństwa, był beniaminkiem całej rodziny. Starsze rodzeństwo pieściło najmłodszego braciuzka i niejednokrotnie obdarzało go drobnymi monetami. To samo czynili rodzice. Miał więc Staś pieniądze wbród. Nie wiedział nawet co z nimi począć. Kupował wtedy cukierki i dzielił się nimi ze swymi rówieśnikami. Po łakociach nadszedł okres na inne rzeczy: na karty, wódkę i papierosy. Był to początek zła.

Zgraja kolegów, rekrutujących się przeważnie ze złodziejasków pociągała Stacha coraz więcej. Wreszcie zaniedbał się zupełnie i

porzucił szkołę.

Znudzony bezczynnością wziął się do gospodarki; po kilku jednak tygodniach praca również zaczęła go nużyć. Rzucił wtedy bez namysłu dom rodzinny i pewnej nocy umknął w świat.

Rodzice zatrwożeni nieobecnością syna zaczęli go poszukiwać. Po kilku dniach młodego wykolejńca znaleziono w... areszcie policyjnym pod Skierniewicami; wsadzono go za jakąś kradzież. Ojciec po porozumieniu się z poszkodowanym i pokryciu strat

przywiózł Stacha do domu.

Tutaj Stach przyrzekł poprawę. Przyrzekł, lecz w rzeczywistości daleki był od tego. Strzeżony pilnie przez rodziców,

pracował cokolwiek, ale i nie zapomniał też o kradzieży, którą z przyzwyczajenia już popełniał, gdzie się tylko dało. Wszelkie perswazyje nie odnosiły żadnego skutku. Aż wreszcie do Wieliszczyka przyjechała policja. W sąsiedniej wiosce popełniono kradzież, o którą podejrzwano Stacha. Postawiony w stan oskarżenia przyznał się do winy. Skazano go na 6 miesięcy więzienia. Po odbyciu kary zjawił się w domu rodzinnym, lecz zastał drzwi zamknięte. Nie przejął się tem zbyt nio i

wyjechał do Łodzi. Tutaj kontynuował dalej swój fach. — Łódzcy złodzieje wyróżniali 19-letniego Stacha, uważając go za mistrza w swoim fachu. Wieliszczyk rad był z tego i z góry spoglądał na kolegów. Takie traktowanie dało fatalny wynik. Sponiewierany przez Stacha Franciszek Zajnert, znany na bruku łódzkim szopenfeldziarz, stanął mu okoniem. Pomiędzy dwoma złodziejami w jakiejś podrzędnej szynkowni

wywiązała się bójka,

w której rezultacie Wieliszczyk dźgnął przeciwnika nożem.

Rannego Zajnerta lekarz Pogotowia odwiózł w stanie niebezpiecznym do szpitala, zaś Wieliszczyka, chlubę rzeźmieszaków łódzkich, osadzono w więzieniu.

Co go więcej interesowało:

dama czy torebka?

Po przyjeździe do Łodzi pierwszą miłą Klemensa Pacholka, uzdolnionego złodzieja kaliskiego, było

wystaranie się o pieniądze.

Ufając w swoje zdolności Klemens wnet przystąpił do dzieła.

Wprost z dworca kolejowego porządnie odziany złodziej udał się na ulicę Piotrkowską i tu zaczął węszyć. Ujrawszy młodą dziewczeczkę, podszedł do niej i szybko zawarł z nią znajomość.

Łodzianka miłym okiem spozierała na

wymownego eleganta. Znaleźli się przy ulicy Karoła.

Tu złodziej korzystając z tego, że w pobliżu nich nie było przechodniów ruchem śmiałym wyrwał swej damie torebkę i rzucił się do ucieczki.

Poszkodowana nie straciła jednak przytomności i zaczęła ścigać przygodnego znajomego. Ujęła go też niebawem i oddała w ręce dyżurującego posterunkowego. Pacholka osadzono w areszcie.

Miło jest tłuc cudze szyby.

Napastliwa lokatorka.

Ida Lajcher zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 79, nieszczęśliwym okiem patrzyła

na sąsiada swego

Lubochińskiego. Powodu tej nienawiści nie

mogli zrozumieć bliżsi sąsiedzi bowiem Lubochiński był człowiekiem bardzo statecznym.

Lubochiński kierowane ku niemu zaczepki zbywał milczeniem lub odpychał, za leżnie od okoliczności w końcu jednakże przestał się nim denerwować. Wówczas pani Ida postanowiła nienawiść swą

przypieczętować zemstą.

W dniu wczorajszym weszła do mieszkania Lubochińskiego z jakimś nieuważnym pretensjami. Oburzony lokator kazał czempredzej niewieście opuścić pokój. Pani Ida wyszła, lecz przedtem przeciwnikowi powybiła

szyby w mieszkaniu.

Pan L. nie chcąc zadziierać z awanturniczą sąsiadką powiadomił policję, która po przeprowadzonym dochodzeniu pociągnęła panią Idę Lajcher do odpowiedzialności sądowej.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — Dziś!

"Mały Lord" Piękny film w 12-tych aktach
W rolach głównych jako matka i syn

Przesłodka MARY PICKFORD
Ulobienica Publiczności.

Ceny miejsc: W dniale powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Wściekły ból zębów i skutki drzemki w poczekalni.

Pani Bronisława Stachurska, nie mogąc znieść dokuczliwego bólu zębów, udała się do lecznicy Kasy Chorych przy ulicy Piotrkowskiej 17. Pacjentów z podobnymi dolegliwościami było tam wielu wobec czego pani Bronisława siadła na ławce i z niecierpliwością oczekiwała swojej kolejki. W pewnej chwili p. Stachurska przemęczona bezsennością spędzoną nocą

zdrzemnęła się nieco.

Tymczasem poczekalnia powoli opróżniała się. Na drzemającą niewiastę nikt nie zwracał uwagi, bowiem podobne rzeczy zdarzały się na porządku dziennym. Drzemła więc sobie spokojnie pani Bronisława, gdy wtem poczuła

dziwne ruchy w kieszeni palta.

Ocknęła się momentalnie ale już tylko po to aby skonstatować brak torebki z pieniędzmi. Nim poszkodowana wszczęła alarm złodziej zbiegł.

A. WEIGALL. 21) Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Trzy wielbłądy były już osiodłane; do siodeł, przykrytych grubą wełnianą derą, był przytroczone worki z żywnością, dwa skórzane zbiorniki z wodą do picia i lekka strzelba, używana przez Arabów. Czwartym „okręt pustyni” był objuczony towarami, zakupionymi w mieście i rezerwowymi zbiornikami wody.

— Pan jedzie prawie bez przyborów — zauważył Helsing z podziwem — nie ma pan nawet namiotu ze sobą. Jak długo potrwa pańska podróż?

— Sześć dni, jeżeli nic nie zajdzie nieprzewidzianego; na tyle dni zabraliśmy ze sobą prowiantu. Wody nabierzemy jeszcze w źródłach po drodze, zaś zapasy możemy uzupełnić zwierzyną, o ile się nam uda coś upolować. Spieszyć się w każdym razie nie będziemy.

Maria zdziwiła się, sprowadzała go bowiem o pośpiechu, spowodowany tęsknotą za swoimi Beduinkami, które nań czekały w odległej oazie.

— Dlaczego więc pan się tak spieszył z wyjazdem z miasta, jeżeli pan teraz

twierdzi, że panu na pośpiechu nie zależy? — zapytała.

— Jedna noc w hotelu jest dla mnie dostateczna! — odparł żywo. — Czuję się najlepiej, jeżeli oddalenie między mną a miastem wynosi kilkadziesiąt kilometrów conajmniej. Dzisiejszą noc spędzimy na czystym piasku pod gołym niebem, daleko od wielkomiejskiego hałasu i zaduchu. Czeka na mnie pustynia... Cieszę się już, że ją znowu zobaczę... Będę dzisiaj wieczorem myślał o pani, panno Marjo, a właściwie będę panią żałował, że pani jeszcze nie wie, jak wspaniale się śpi pod oświetlonej gwiazd.

Mimowoli czuła się porwana jego zapalem, który był widoczny w jego wzroku.

Słońce opadało coraz niżej, jak krawa kula; Lane podał Marji rękę na pożegnanie i wsiadł na swego wielbłąda. Helsing, który się niecierpliwił, albowiem obawiał się, że ich ciemność zaskoczy, nim dojadą do najbliższych światła na drodze, obrócił już swego konia i zaczął się oddalać drobnym klusem. Cztery wielbłądy podniosły się i wyprostowały swe długie nogi. Lane spojrział z uśmiechem ze swego wysokiego siedzenia na Marję i rzekł: — Cieszę się, że panią spotkałem. Pa-

ni uważa mnie zapewne za barbarzyńcę; z pewnością wydają się nim tylko dlatego, że nie prawie komplementów młodej pięknej kobiecie, do których ona jest przyzwyczajona, lecz myślę o tem...

Przerwał, a Marja starała się uspokoić nerwowego wierzchowca.

— O czym pan myśli? — zapytała cicho.

— O tem wszystkim, czego bym ja panią jeszcze mógł nauczyć.

Uderzył swego wielbłąda lekko po karku i ruszył z miejsca. Po chwili odwrócił się, przyłożył rękę do ust i zawołał:

— Dowidzenia! W pustyni!

Patrzyła za nim póki nie znikł w płomiennem morzu zachodu. Potem obróciła konia i galopem popędziła za swoim towarzyszem. Daleko na dole rozciągała się szeroka sylwetka Kairu, z jego niezliczonymi meczetami, pałacami i minaretami. Światła błyszcząły już w półmroku nad Nilem, jak brylanty olbrzymiego naszyjnika. Miasto w zmierzchu nabierało wyglądu jakiegoś grodu z tysiąca i jednej nocy. Nagle zerwał się wiatr od północy jakby wysłannik nadchodzącej nocy. Dreszcz przebiegł jej ciało, bała się bowiem mroku, jak dzieci, które się boja

ciemności. Nie odstępowała też już więcej od boku Helsinga, aż się znaleźli w jasno oświetlonych ulicach stolicy.

VII.

Dziwny niepokój owładnął Lanem, po rozstaniu się z Marją. Ciemność już zapadała zupełna, lecz towarzysze napróżno czekali na znak przerwania dalszej jazdy. Miasto wsącżyło mu odrobinę swego żywiołowego tętna w żyły; dopiero, gdy na niebo wypłynął księżyc i roztoczył swe łagodne światło nad cichą, rozległą pustynią, jego rozprężone nerwy zaczęły się znowu uspokajać. Nie przerwał jednak swej jazdy i korzystając z jasności oddalał się coraz dalej od bramy pustyni, którą przekroczył wieczorem. Powoli otoczenie wywarło nań zbawienny wpływ i miasto ze swymi wspomnieniami zaczęło go wypuszczać ze swoich złowieszczych kleszczy. Powracała równowaga ducha.

Nad ranem znaleziono w wyschłym łożysku rzeczonym odpowiednie miejsce do rozbicia obozowiska i ułożenia się na spoczynek. Miękkie piasek był doskonałym legowiskiem i Lane po wypaleniu swej nieodłącznej fajeczki zasnął wraz ze swoimi towarzyszami snem kamiennym.

Dlaczego wyroby zagraniczne wypierają naszą własną produkcję?

Niedoceniony czynnik sugestji wzrokowej.

W porównaniu z zagranicą — handel i przemysł polski wciąż jeszcze w dużej mierze znajduje się w powijakach. Mimo hasła i wysiłki, zdążające do współczesności naszego kraju, nie stoimy jednak pod względem kupieckim na poziomie innych narodów.

Nawet Łódź, największe miasto przemysłowe w Polsce, nie może poszczycić się, że handel jej nosi znamiona europejskiego rozmachu i siły.

DLACZEGO TAK JEST?

Nie jedyną wprawdzie, ale jedną z głównych przyczyn tego jest fakt, że kupiectwo nasze jest stanowczo za mało przeświadczone o doniosłości reklamy i nie docenia tego tak ważnego czynnika powodzenia.

Ostatnio daje się w Łodzi zauważyć zatrważający objaw wkraczania na nasz rynek różnych wyrobów zagranicznych, a charakterystyczne przytem jest, że zalew ten poprzedza jaskrawa, krzykliwa, często wręcz niesłychanie kosztowna reklama.

Kupiectwo nasze patrzy przeważnie na to zjawisko spokojnie, kierując się świadomością, że wyroby zagraniczne często nie są lepsze, przeważnie natomiast droższe, niż krajowe. A jednak — po pewnym czasie wyroby zagraniczne masowo rozchodzą się na naszych rynkach i opanowują teren, wypierając rodzime wyroby...

POTĘGA REKLAMY.

Oczywiście — jakość wyrobów odgrywa w tym procesie pewną rolę, jednak tylko „pewną”.

Niezawsze to, co „zagraniczne”, jest bezwarunkowo dobre, często natomiast jest jedynie pierwszorzędna tandeta (mądrość in Germany!). Jeżeli zagraniczne wyroby jednak opanowują nasze rynki, to kardynalna, decydująca rolę odgrywa tu czynnik doskonałej, sugerującej reklamy.

Jest to np. fakt znany, że mydło fabrykowane przez mydlarzy polskich, przewyższa — dzięki użyciu naturalnych tłuszczów — przeciętne mydło zagraniczne, fabrykowane z różnych tłuszczów sztucznych. A jednak mydła zagraniczne rozchodzą się w Łodzi w olbrzymich ilościach, bowiem są one należycie, wszędzie i stale reklamowane, podczas gdy reklamy mydła polskiego ze świecą trzeba szukać...

WYSILKI PO NIEWCZASIE.

To samo dzieje się z całym szeregiem innych artykułów. Co pewien czas zjawiają się u nas nowe firmy, nowe marki różnych towarów, np. czekolady, wódek

i zdobywają sobie masowy zbył. Dlaczego? Dlatego, że zwłaszcza firmy stare tak zaufały tradycji swojej dobrej, wyrobionej marki, że uważają reklamowanie się za ujemne dla siebie. Po niewczasie dopiero próbują zwalczać konkurenta — intruza, kiedy już usadowił się mocno na rynku...

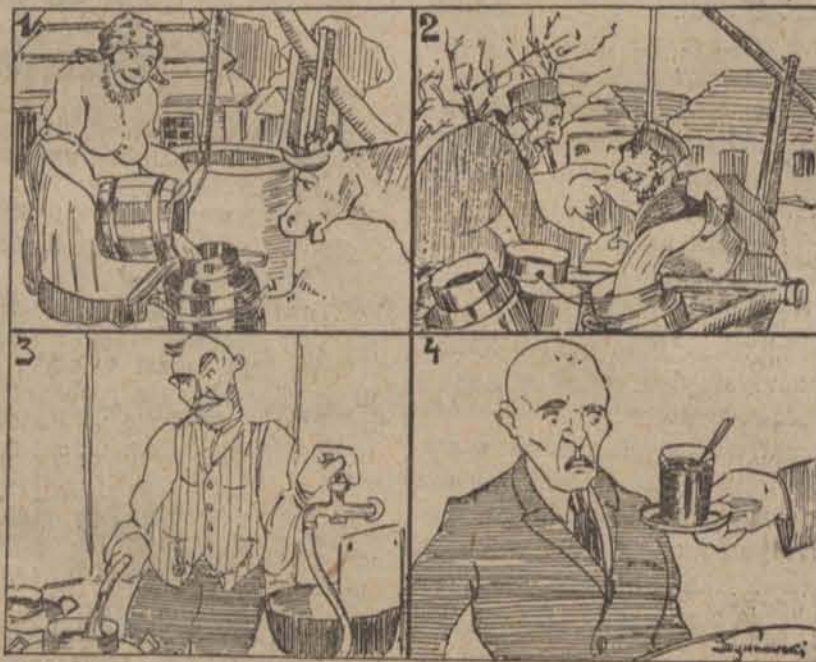
OSZCZĘDNOŚĆ, KTÓRA NIE PŁACA.

Niewczesne wysiłki pozostają też przeważnie bez skutku, bo nie wkłada się u

nas w reklamę i połowę tej inwencji i sumy co zagraniczni konkurenci, bo utrwaliła się u nas zasada, że reklama jest droga i nie może zbyt obciążać kosztów handlowych...

POWRACAJĄCE MILJONY.

Przed dwoma laty na zebraniu akcjonariuszy pewnej wielkiej niemieckiej fabryki czekolady wystąpiono z wnioskiem aby skreślić kilka milionów z wydatków na reklamę, wynoszących ogółem kilkanaście milionów rocznie. Wówczas dyrek



Jakie etapy przechodzi mleko zanim dostanie się do konsumenta?

Naiwnych nigdy nie zabraknie.

Niesłychane oszustwo spółdzielczo-parcelacyjne.

18 rodzin włościańskich, wyciuranych z dorobku znalazło się na bruku.

Z Torunia donoszą: — Do Okręgowego Urzędu Ziemińskiego wpłynęła skarga 18 rodzin włościańskich, które w niesłychanych warunkach znalazły się w majątku Jeleni-Wapierski na Pomorzu. Szczegóły tej skargi, którą zresztą zainteresowały się już władze prokuratorskie przedstawia ją się następująco:

Niejak Jan Kwieciński, nauczyciel, założył w roku ubiegłym spółdzielnię pod firmą: „Wieś Wzorowa”. Spółdzielnia ta miała na celu

kupno majątków i wspólne w nich gospodarowanie.

darowanie.

Dzięki szeroko rozwiniętej propagandzie, Kwieciński zdołał, skaptować na członków tej spółdzielni

przeszło 45 rodzin włościańskich z łowickiego i lubelskiego,

które na poczet swych udziałów członkowskich powpłacały po 500 zł.

Obracając już pewną gotówką, Kwieciński rozpoczął pertraktacje o kupno z właścicielami majątków na Pomorzu: Jeleni — Wapierski, Rapaty i jednym z sąsiednich. Skończyło się na tem, że na poczet kupna Rapat — Kwieciński wpłacił 4 tysiące złotych, które w buchalterji zapisał na rozchód; potem jednak sumę tę zdołał odebrać i, nie zapisując jej na wpływ, po prostu

schował do swej kieszeni.

W międzyczasie rozesłał on członkom spółdzielni gorący, zachęcający okólnik, aby posprzedawali swoją ziemię i dobytek i corychlej wpłacili mu po 3, 4 i 5 tysięcy złotych na poczet kupna majątków, które spółdzielnia zakupiła jakoby na Pomorzu.

„Podwójna księgowość”.

Skarb państwa stracił 400 tysięcy złotych z powodu oszukańczych rachunków kupców.

Z Wilna donoszą:

Ogromny popłoch wśród żydowskiego kupiectwa wywołała wiadomość, że siedmiu wspólników wileńskiej fabryki sacharyny i... gilsz, p. f. „Slad”, zostało zaareztowanych pod zarzutem prowadzenia fałszywych ksiąg buchalteryjnych.

dzięki czemu Skarb Państwa poniósł straty do 400.000 zł.

Policja wkroczyła do biura fabryki w

tor fabryki udowodnił cyframi, że wzrostem wydatków na reklamę, koszty produkcji spadają, bowiem zwiększony zbył, osiągnięty dzięki reklamie, pokrywa nie tylko jej koszt, ale umożliwia nawet tańszą produkcję...

ISTOTA I CEL REKLAMY.

Powie ktoś, że to, co kalkuluje się wielkim firmom, które muszą zdobywać wielkie rynki zbytu, jest niepotrzebne niedostępne dla skromnego kupca, przemysłowca i rzemieślnika. Kto tak twierdzi, dowodzi, że nie rozumie istoty i celu reklamy. Wielki przemysłowiec i wielki kupiec zbywa swoje towary przez liczących pośredników, którzy we własnym interesie starają się o reklamę dla swego wielkiego dostawcy (co samo przez się jest już poważną propagandą reklamową tymczasem średni czy drobny kupiec producent musi sam starać się o to, aby nawet mieszkający w pobliżu konsumenci dowiedzieli się o istnieniu jego firmy.

Główną bolączką wszystkich mniejszych firm jest brak stałego, dostatecznego rynku zbytu oraz różnorodnie i zmieniające się wymagania i gusty ciasnego kółka klienteli, której nie powiększy się bez reklamy.

Istota reklamy polega na tem, że działa ona na najwrażliwszy ze zmysłów ludzkich, mianowicie: na wzrok. A wiadomo, że wrażenia wzrokowe są najsilniejsze i najtrwalsze.

Warunkiem skuteczności reklamy jest jej ciągłość i siła oddziaływania. Reklama musi więc działać stale i systematycznie, również rzucić się w oczy swoim układem i treścią. Tem się tłumaczy, że zagraniczni w pismach najmniejszych miasteczek gdzie wszyscy prawie znają się osobiście, reklama jest niemniej rozpowszechniona, niż w wielkich miastach...

Naszemu kupiectwu i naszej produkcji najbardziej bodaj jest potrzebna reklama. Przedewszystkiem — dla zyskania licznych klienteli, a więc — własnego wzmocnienia się, przytem: dla wstrzymania zalewu obcej produkcji i obcego handlu w Polsce. (faun).

W ten sposób 18 rodzin włościańskich z lubelskiego i łowickiego

posprzedawało swe grunta, dobytek i w myśl zalecenia Kwiecińskiego opuściło swe domostwa.

Tymczasem na poczet kupna tego majątku Kwieciński wpłacił tylko 10 tysięcy złotych, obiecując jego właścicielom p. Majerancowi, że resztę, ureguluje później.

Gdy 18 rodzin włościańskich zjawili się w Jeleniu-Wapiersku, właściciel tego p. Majeranc przyjął je, narazie

jako robotników rolnych,

przyrzekając, że z chwilą wpłacenia całej kwoty należności staną się one posiadaczami majątku.

Po dwóch tygodniach wyszła na jaw smutna prawda. Okazało się, że Kwieciński wszystkie pieniądze, pobrane jako wkłady udziałowe i otrzymane ze sprzedaży swych domostw

przez 18 rodzin włościańskich — roztrwonił.

Po dwóch tygodniach właściciel Jeleni-Wapierska sądownie wyeksmitował

18 rodzin z drobnymi dziećmi

i z łaski pozwolił im zamieszkać w chlewach i siodolach.

Oszustwa, popełnione przez Kwiecińskiego,

sięgają sumy 60.000 zł.

Świątynia, w której nauczał Chrystus.

Sensacyjne wykopaliska angielskiego archeologa.

Do Dan na północy Palestyny i do Berseba na południu, wszędzie pracują badacze, wydobywając z ziemi palestyńskiej cenne historyczne zabytki.

Umożliwiając nam wgląd w historię Ziemi Świętej, największe znaczenie mają prace, podjęte

koło Kafarnaum.

albowiem od prawie tysiąca lat uczeni z całego świata nie mogą się pogodzić z sobą odnośnie do istotnego położenia Kafarnaum.

Do niedawnego czasu nie było wiadomym, gdzie znajduje się ta miejscowość, w której Chrystus

znalazł schronienie, wygnany z Nazaretu. Wahano się pomiędzy dwoma punktami: pomiędzy Minieh na zachodnim wybrzeżu Galijskiego jeziora i Tell-Hum.

W Minieh jest mnóstwo ruin, które zajmują duże przestrzenie. Również Tell-Hum posiada ruiny o wielkiej rozległości. Uczeń nie sa z sobą w zgodzie, która z tych dwóch miejscowości uważać należy za dawne Kafarnaum. Dr. Orsali, prezes „Palestine Society” stwierdza, że Tell-Hum zostało zbudowane na

gruzach starego Kafarnaum.

Ten uczyony znalazł szczątki gmachu,

zbudowanego w rzymsko-korwackim stylu pochodzącego z pierwszego stulecia ery chrześcijańskiej. Wyszukał on hipotezę, że ten budynek jest

świątynia, w której kazał Chrystus.

Przypuszczalnie gmach ten został zniszczony przez trzęsienie ziemi. Zbudowany on był z białego kamienia wapiennego, przypominającego marmur. Murw zewnętrzne składały się z wielkich masowych bloków kamiennych.

Od strony południowej jeziora

świątynia posiadała trzy bramy.

Fundamenty kolumn istnieją dotychczas, podczas gdy same kolumny zniszczone. Z pod zwalisk wydobyto wielki blok kamienia z

wydrażonym garnkiem na mannę,

może właśnie ten sam, który Zbawiciela nakłonił do wyrzeczenia tych słów: „Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni”. Ani jeden z kamieni nie został usunięty tak, że postanowiono świątynię

odrestaurować na tem miejscu,

gdzie się pierwotnie znajdowała. Po pewnym czasie zatem pielgrzymy i podróżnicy będą mogli oglądać świątynię, w której Jezus Chrystus wygłaszał kazanie.

Albo z Cracovią, albo z Polonią. Niedzielny mecz Turystów.

Mistrz Łodzi nie zna jeszcze dziś swego niedzielnego przeciwnika. Turyści zaprosili na niedzielę mistrza stolicy, finaliście mistrzostw Polski — Polonię i zawiadomili mistrza grodu podwawelskiego Cracovię, że gotowi są zmierzyć się z

nim w Krakowie. Turyści oczekują odpowiedzi. W wypadku gdy Cracovia i Polonia odpowiedzą przychylnie, Turyści za grają z drużyną, która daje lepsze warunki. Odpowiedzi oczekiwane są w ciągu dnia dzisiejszego. (c)

Mistrz Polski „Pogoń” w Łodzi. Zagra z Ł. K. S.

(C-S) Dowiadujemy się, że mistrz Polski Iwowska Pogoń nadesłała w dniu dzisiejszym pod adresem ex mistrza Łodzi ŁKS., depeşe z propozycją rozegrania za

wodów towarzyskich w dniu 4 i 5 grudnia w Łodzi. ŁKS. najprawdopodobniej zawody rozegra.

Ł. K. S. i Turyści, zaproszeni do Warszawy na zebranie w sprawie polskiej ligi piłkarskiej.

(C-S) W dniu dzisiejszym pod adresem ŁKS. i Kl. Turystów nadeszło od komisji organizacyjnej polskiej ligi piłkarskiej Pogoni, Polonii i Wisły, zaproszenie na zjazd organizacyjny tej ligi, który odbędzie się w Warszawie w dniach 4 i 5-go grudnia w lokalu Polonii.

Tematem obrad będzie zatwierdzenie statutu ligi oraz sprawa postawienia wniosku w tej sprawie na walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Prócz ŁKS. i Kl. Turystów na zjazd zaproszeni zostali przedstawiciele klubów: Cracovii, Czarnych, IFC., Hasmonei, Legji, Pogoni, Polonii, Ruchu, TKS., Warszawianki, Warty i Wisły.

Zatem najbliższa niedziela wyjaśni nam z ilu i z jakich klubów zostanie utworzona liga piłkarska.

„Względne wyczyny zawodnika-lekkoatlety”. Odczyt łódzkiego profesora w Poznaniu.

(C-S) Dowiadujemy się, że łódzianin prof. Polomski Szczęsny został zaproszony do Poznania przez prof. Piaseckiego, w celu wygłoszenia odczytu sportowego na temat „Względne wyczyny zawodnika-lekkoatlety”.

Prof. Polomski jak wiadomo, jest ogólnym instruktorem wychowania fizycznego w Łodzi oraz wizytatorem przy kuratorjum łódzkim.

I-sza w Polsce szkoła wychowania fizycznego i sportów. Nauczać będą fachowi instruktorzy.

(C-S) Jak już podawaliśmy z inicjatywą okręgowego instruktora wych. fiz. p. prof. Szczęsnego Polomskiego powstaje w dniach najbliższych I-sza w Polsce szkoła wychowania fizycznego i sportów z siedzibą w Łodzi. Myśl utworzenia tego rodzaju szkoły powstała na posiedzeniu nauczycieli wychowania fizycznego po odczytanie cenionego sportowca p. prof. Piaseckiego z Poznania, który uznał za konieczne utworzenie takiej szkoły gimnastyki. Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów tej poważnej dla nas placówki. Szkoła będzie prowadzona pod osobistym kierownictwem wizytatora p. Polomskiego.

Program obejmować będzie: 1) Gry i zabawy oraz lekko-atletykę, 2) szermierka (florety i szable), 3) gimnastyka, 4) boks, 5) pływani i kąpiele, 6) gimnastyka ortopedyczna, 7) rytmika, 8) kółko samokształcące dla nauczycieli wychowania fizycznego, 9) sporty zimowe.

Nauczycielami będą znani i fachowi instruktorzy wychowania fizycznego i sportów, jak p. Polomski, por. Kuźnicki, Nowak, Chelmiński, Robakowski i in. Nauka będzie dostępna dla wszystkich. Organizacja jest kompletna dla młodzieży pań i starszych.

Ulgi wojskowe dla sportowców.

Warszawa, 30. 11. (C-S) Ministerstwo Spraw Wojskowych przygotowuje rozkaz który przewiduje znaczne ulgi dla ćwiczących sportowców w organizacjach przyposobienia wojskowego a mianowicie: członków organizacji P. W. po trzyletnim przeliczeniu do organizacji i wykazaniu się 75

proc. obecnością na ćwiczeniach oraz po egzaminie 2-go stopnia P. W. zaliczony zostanie do nadkontyngentu i powołany dopiero w 5 miesięcy od terminu powołania danego rocznika. Rozkaz ten obejmować będzie już członków P. W. rocznika 1906.



Akademia szermiercza w Warszawie odbyła się bez udziału łodzian.

Warszawa, 30. 11. (C-S) W ubiegłą niedzielę w sali kasyna oficerskiego w Warszawie, odbyła się uroczysta Akademia szermiercza z udziałem najlepszych sił Iwowskich, krakowskich i warszawskich. Ze spotkań pokazowych wyróżnić należy krakowian: Gollinga, Adera, Zapielkiego i p. Dubieńskiego; Iwowian: Friedricha i warszawian: Nusbauma i Sobolewskiego oraz p. Znajdowską. Odbyło się ogółem 14 spotkań pokazowych. Poza tym odbyły się dwa mecze. W pierwszym meczu Segda (Kraków) pokonał na szpadzie Kowalewskiego 5:1, a w drugim Friedrich (Lwów) zwyciężył Pappęgo (Kraków) na szable 10:9. Sędziował p. mjr. Nusbaum.

Na akademii było wiele osób ze sfer oficjalnych.

W niedzielę rano odbyło się posiedzenie, w którym wzięły udział Iwowskie, krakowskie i warszawskie sfery szermiercze. Na zebraniu tem omówiono szereg spraw aktualnych.

Kubistyczne wzory przyjęły się obecnie w modzie. Suknia i kapelusz ozdobione rysunkami kubistycznymi na ciemnym tle wywołują rozweselające wrażenie.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin 46.335—46.815, wypłaty telegraf. na Warszawę 46.42—46.66, na Katowice 46.48—46.72, na Poznań 46.42—46.66, Gdańsk—57.09—57.23, wypłaty na Warszawę 57.03—57.17, Wiedeń czek 78.35—78.85, banknoty 78.60—79.60, Praga 375.50, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.85, Holandia 12.13 1/8, Francja 130.75, Belgia 34.88,5, Włochy 113, Niemcy 20.41 1/4, Szwajcaria 25.14,75, Danja 18.22, Szwecja 18.17,75, Norwegia 19.25, Helsingfors 192.68, Praga 163.75.

Paryz. Londyn 130.18, Nowy Jork 26.97, Belgia 373, Szwajcaria 519.50.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.197—122.503 100 złotych polskich 57.09 — 57.23, telegr. wypłaty na Londyn 24.96, na Berlin 122.172 — 122.478, na Warszawę 57.03 — 57.17.

Zurych, Paryz 18.19, Londyn 25.14,5, Nowy Jork 5.18 3/8, Belgia 72.10, Berlin 123.15, Wiedeń 73.10, Warszawa 57.50, Bukareszt 72.65, Bukareszt 2.80.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 1/32. Za 100 jednostek monetarnych: Paryz 3.71, Bruksela 13.91.

BAWELNA.

Nowy Jork, 29. 11. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gollu 83.000, wewnątrz kraju 24.000, wywóz do Anglii 3.000, wywóz na kontynent 44.000. Loco 12.90, grudzień 12.56 — 12.57, styczeń 12.37 — 12.38, marzec 12.60 — 12.61, maj 12.63, lipiec 13.00 — 13.01, sierpień 13.17, wrzesień 13.15 — 13.16, październik 13.15 — 13.16.

Nowy Orlean, 29. 11. Bawełna. Loco 2.49, grudzień 12.45, styczeń 12.47, marzec 12.57 — 12.58, maj 12.70 — 12.71, lipiec 12.83.

Liverpool, 29. 11. Havas. Bawełna. Notowania początkowe: styczeń 6.72, marzec 6.79, maj 6.87, lipiec 6.96, listopad 6.65. Notowania końcowe: grudzień 6.64, styczeń 6.71, luty 6.72, marzec 6.78, kwiecień 6.81, maj 6.88, czerwiec 6.91, lipiec 6.96, sierpień 6.99, wrzesień 7.01, październik 7.03.

Brema, 29. 11. Bawełna amerykańska 14.02 centów dolarowych za lbs.

GIELDA ZBOŻOWA.

Ceny zniżkują nadal.

Warszawa, 30. 11. — Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad., w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 38,00, owies poznański jednolity 34,50 — 34,35. Obrót 120 tonn Tendencja słaba. Podaż dostateczna.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Nieznaczna zwyżka dewiz europejskich. Na zebraniu walutowym zwyżkę osiągnęły frank francuski, frank szwajcarski, gulden holenderski i lira, lekka zaś zniżka wykazuje waluta austriacka. Obrót ogólny był znacznie mniejszy, aniżeli dni poprzednich, bo doszedł tylko do 200.000 dolarów, przy czem zapotrzebowanie zostało prawie, że całkowicie pokryte przez Bank Polski, gdyż zaledwie drobna ilość dewiz na Paryz pokryły banki prywatne. Z powyższej sumy przeszło 50 procent przypada na walutę amerykańską. Dolar w obrotach prywatnych 8.99 i pół, a Bank Polski płać nadal utrzymywane kursy, a więc 8.96 za gotówkę i 8.98 za przekazy.

Złotem obrotu mniej niż średnie przy tendencji zniżkowej po 4.73 i pół.

Papiery państwowe mocno, listy zastawne słabo. Na rynku papierów państwowych w dalszym ciągu utrzymuje się mocna tendencja dla 8 proc. pożyczki konwersyjnej, a mocniejsze były 6 proc. pożyczka dolarowa i 10 proc. pożyczka kolejowa, pozostałe zaś utrzymały się. Obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie na dzień dzisiejszy równa się 173.66, a urzędowy kurs grama złota na dzień dzisiejszy 5.9816.

Na rynku akcyjnym tendencja njejednolita.

Cechą zebrania giełdowego, to njejednolitość i rozbieżność kursów, choć w zasadzie możemy powiedzieć, że tendencja była słabsza. Z bankowych obniżył się Bank Polski, pozostałe utrzymały się.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osekowe 6.00 — 6.50 do 7 złotych; masło śmietankowe 7.00 — 7.50 do 8 złotych za kilogram; jajka 3.70—4.00, za pierwszy gatunek jaj wybieranych płacono po 4.30 i po 4.40, za mendel; jajka skrzynkowe sprzedawano od 3.00 do 3 i pół złota za mendel; za litr śmietany słodkiej żądano 1.90—2.00; zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) do 2 złotych 50 groszy, litr mleka słodkiego płacono od 45 do 65 groszy.

Drób: kura 4.50 — 5.00 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 4.00 — 4.50 do 6 złotych; geś 9.00 — 10.00 do 13 złotych; indyk od 12 do 15 złotych; kurczaki 4.00 do 5 złotych.

Ziemniaki: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 10 do 14 złotych; kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków od 20 do 25 groszy; ćwiartka marchwi 2 złote; ćwiartka buraków ćwikłowych od 2 do 3 złotych; kalafior od 80 groszy do 1 złota 50 groszy; kilogram cebul cukrowej od 80 groszy do 1 złota; główka kapusty włoskiej od 15 do 40 groszy; główka kapusty zwykłej od 20 do 50 groszy; kapusta do kiszenia od 8 do 15 złotych za kope. Pęczek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (za jeden kilogram) gruszeki 60 — 80 — 1.00 do 1.50; jabłka 60 — 90 do 1.40. Owoce na pudry: gruszeki 6.00 — 8.00 do 12 złotych; jabłka na kompot 5.00 — 6.00 do 8 złotych; jabłka do jedzenia od 8 do 14 złotych.

Ruch na rynkach duży.

Wyrok w procesie przeciw komunistom w Grudziądzu.

Pięciu oskarżonych skazano na kary więzienia.

Z Grudziądza donoszą: — W drugim dniu rozprawy przed Izbą karną w Grudziądzu przeciwko 11 komunistom przesłuchano kilkunastu świadków. Następnie rozpoczął przemówienie prokurator dr. Mazyel, który w dwugodziennym wywodzie domagał się ostrego wymiaru kary na komunistów, którym udowodniono zbrodnie zdrady głównej. Po dłuższym przemówieniu obrońcy dwóch oskarżonych mecenasa Honigwilla i przemówieniu innych obrońców, sąd po godzinnej naradzie wydał wyrok, skazując

cy głównego przewodniczącego komunistów C. Łebiewskiego na trzy lata i dwa miesiące ciężkiego więzienia, Halabowskiego na dwa lata, Furińskiego, Jeżawskiego, Niklasa na jeden i pół roku więzienia. Poza tym wszystkich oskarżonych skazano na utratę praw obywatelskich przez pięć lat. Zasądzeni wyroku nie przyjęli, wnosząc o rewizję. Pozostałych 6 oskarżonych dla braku wystarczających dowodów sąd uwolnił od winy i kary.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁÓDZI

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Pat i Patachon
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Faust.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — Dick Turbin (Rycerski Rozbójnik).
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” Jeździec dzikiego Zachodu.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — Teń którego biją po twarzy, (Łzy białna.)
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Złodziej z Bagdadu”.
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — „Sońka złota rączka”.

„Nowości” — „Te z zaulka”.

„Odeon” — Pat i Patachon
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — Ostatnie dni Pompei.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Sandy” (Dziesięcioro Przykazań Miłości)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Chata za wsią.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Król”
Teatr Popularny. —

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, jutro i czwartek, ostatnie trzy przedstawienia wesołej komedii satyrycznej w 4 aktach de Fiers'a i Caillavet'a „Król” z występami gościnnymi dwojga świetnych artystów Teatru Polskiego w Warszawie pp.: M. Kamińskiego i M. Maszyńskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych od 40 do 80 gr. „Córka mojego meża” (Clo-Clo) z pp. Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański, Dębiczem w rolach głównych.

Matka i dziecko.

W numerze 14 „Dziecka i Matki” czytelniczki znajdują szereg ciekawych artykułów: M. L. pisze „O kolonjach letnich”, dr. Krakowska „O kształceniu zmysłów u dzieci”, dr. Popowski „O hartowaniu dziecka”, dr. Kleśk „Jak matka może się przekonać, czy dziecko jej rozwija się normalnie”, dr. Mozołowska „O pudrach dla dzieci”, a dr. B. „O tranie i jego namiastkach.”



Król Rumunii Ferdynand I, o którego chorobie wiele w ostatnich dniach pisano.

Koniec tradycyjnych koszulek i gołych kolan u Szkotów.



Nowe przepisy wprowadzili w szkockich pułkach długie spodnie zamiast dotychczas używanego charakterystycznego stroju.

Australja wybudowała nową stolicę Canberra. Według z góry opracowanych planów Canberra obliczona jest na 500.000 mieszkańców, jest miastem ogrodem o cudownym położeniu. W ten sposób został rozstrzygnięty spór o pierwszeństwo, jaki od kilkadziesiąt lat trwał między Sidney Melbourne.



Rycina przedstawia główne wejście do budynku parlamentu związkowego w Canberra.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek) — Godz. 15 Komunikat gospodarczy; godz. 17 Odczyt p. t. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym” wygl. prof. Henryk Mościcki; 18 Koncert popołudniowy. W programie: Puccini, Costa, Catalani, Giordano, Buzzzi-Peccia, Mascagni, Bucalossi, Rossini, Smetana i Niewiadomski; 19 Odczyt p. t. „Ameryka tafińska” wygl. prof. Aleksander Ja-

nuszewski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Rozmaitości; 19.55 XX-ty wykład cyklu „Polska filozofia narodowa”, wygl. prof. W. Mileski 20.30 Odczyt p. t. „Roman Statkowski”, wygl. p. A. Wieniawski; 20.30 Koncert wieczorny. Wieczór kameralny, poświęcony twórczości Romana Statkowskiego; w programie: Kwartet smyczkowy e-moll Nr. 5. Do brunołki, 6 preludjów, Oberek op. Nr. 2, Sygnalizacja czasu i komunikaty prasowe.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL” A. SZCZEKACZ ul. Zawadzka 16-a poleca: udoskonalone żarówki — „OSRAM”

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

„OLLA”
PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

INSTYTUT „KEVA” PARIS
ODDZIAŁ w ŁÓDZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Dr. med. Z. Rakowski
Telefon 27-81
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9, przyjmuje od 12—2 i od 5—7

Dr. Stupel
Szkołna 12.
Choroby, skórne, włośni, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wiecz. Panie od 12—3 po poł.

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne, włośni, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. med. M. Glazer
Zielona 6.
TEL 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. Różaner
powrócił
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Leczenie sztucznym światłem górskim.
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA)
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10, od 1-5-8.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. światłem wyżynowym.
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 popoł.

DR. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamenhafa (Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9—10 z rana i od 5—7 wiecz. W niedziele od 10 do 12 z rana

Dr. med. Niewiański
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 7 do 9 po południu.

DR. MED. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 1 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. Jan Dobrowolski
choroby skórne i weneryczne
od g. 5—7
w niedz. od 10—12
ul. Andrzeja 3
od g. 11—12 i o 4—5 w lecznicy
Zachodnia 27.

Na raty!
materiały bawełniane, wełniane, jedwabne
M. BORTNER
Piotrkowska 114. (sklep frontowy)

MOJE PISEMKO
Wzrost z wiekiem, lekkość i siła. Jeden Nie...
O udzieleniu...
Którego...

Nauka haftu maszynowego. Nauka haftu ręcznego. g. 6—8, 5 zł. miesięcznie. Tuszyciel Piotrkowska 93 p. 1. wa oficyna. 56...
Dobrym trawieniem zgrabne tanie raty „Kredyt” w wrot 15 i p. 56...
Stenografii wyuczysz darmo listownie. Redakcja Stenografii Polskiego, Warszawa, ul. Szczygłowska, Nr. 12.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	— 2.20
Na prowincji	—	—	—	— 3.30
Zagranicą	—	—	—	— 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6.90
Odbieranie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4-lamy)	—	—	—	—
Za tekstem	25	—	—	— 4
Nekrologi	25	—	—	— 4
Komunikaty	25	—	—	— 4
Zwyczajne	6	—	—	— 10
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	—	—	—	—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.